

Warszawa, 25 marca 2023 r.

Rada Dialogu Społecznego

**ds. Schroniska dla bezdomnych
zwierząt im. Jana Lityńskiego**

W związku z wystąpieniem lekarzy weterynarii i techników weterynarii ze Schroniska „Na Paluchu” z 3 lutego 2023 r. żądającym cofnięcia przez dyr. Henryka Strzelczyka dostępu wolontariuszy do „dokumentacji lekarsko-weterynaryjnej” oraz sformułowanych w nim zarzutów pod adresem wolontariuszy, zmuszone jesteśmy odnieść się do nieprawdziwych twierdzeń w nim zawartych.

1. Autorzy pisma twierdzą, że zostali „kompletnie pominięci” w dyskusji na temat bezpośrednio z nimi związany.

Twierdzenie to jest całkowicie nieprawdziwe. Dyskusja na temat potrzeby udostępnienia wolontariuszom informacji weterynaryjnej z Kliniki XP oraz sposobu i zakresu przekazania tych danych toczyła się od 2022 r. podczas posiedzeń Rady Dialogu Społecznego i brał w niej udział lek. wet. Mateusz Miedzik – Kierownik Ambulatorium. Zgodnie ze strukturą organizacyjną Schroniska podlegają mu lekarze weterynarii, technicy weterynarii oraz rehabilitanci zatrudnieni w Schronisku. Głos lekarzy i techników weterynarii jest zatem reprezentowany na forum Rady i przedstawiciel tej grupy zawodowej wyraził zgodę na zakres i sposób udostępnienia informacji weterynaryjnych wolontariuszom. W tym kontekście zupełnie niezrozumiały jest podpis lek. wet. M. Miedzika pod wystąpieniem lekarzy i techników weterynarii.

Nawet jeśli lek. wet. M. Miedzik nie przekazał swojemu zespołowi informacji o planowanych wdrożeniach, co zresztą było zgłaszane na ostatnich posiedzeniach przez innych lekarzy reprezentujących Schronisko, nie może mieć to wpływu na utrzymanie wspólnie wypracowanych ustaleń. Jest to błąd komunikacyjny niezależny od nas i od innych członków Rady.

2. Autorzy pisma wyrażają obawę, że zostaną „całkowicie pominięci” w informowaniu przyszłych adoptujących o przeprowadzonym leczeniu, a informacje będą udzielane przez osoby pozbawione kompetencji i wykształcenia weterynaryjnego. Ponadto wyrażają przekonanie, że nie zdarzały się sytuacje, w których lekarz odmówił podstawowej, ale wystarczającej informacji.

Pomimo likwidacji odpraw weterynaryjnych podczas adopcji na przełomie 2019 i 2020 r., w gabinecie w Biurze Przyjęć i Adopcji nadal dostępny jest lekarz weterynarii, który może udzielić informacji na temat stanu zdrowia zwierzęcia. Owszem, wstępne informacje są udzielane przez wolontariuszy w rozmowach telefonicznych z osobami zainteresowanymi adopcją. Niezwykle pomocne w takich sytuacjach są wpisy w Klinice, z których na bieżąco możemy odczytać informacje, czy np. dany kot nadal leczy koci katar, bądź czy pies miał już przeprowadzone planowane badanie albo zabieg kastracji. Nie stawiamy się wówczas w roli diagnostów, a jedynie przekazujemy osobom zainteresowanym istotne informacje, które pozwalają im podjąć decyzję w sprawie podjęcia się opieki nad danym zwierzęciem. Czy lekarze mają świadomość, że każda z grup wolontariuszy odbiera codziennie nawet kilkanaście telefonów, pomagając tym samym przeprowadzić wstępną selekcję wyboru pupila? Czy lekarze są gotowi na przejęcie od nas tego obowiązku?

Podczas procesu adopcyjnego w schronisku nikt nie zabrania osobom adoptującym dopytania się o stan zdrowia wstępnie wybranego zwierzęcia. Jako osoby mające przekazywać zainteresowanym informacje na temat zwierząt przebywających w schronisku zgodnie z najlepszą wiedzą, nie możemy i nie chcemy odmówić prowadzenia takich rozmów. Pożyteczne byłoby także, aby każdy z lekarzy tak samo chętnie korzystał z okazji do rozmowy z osobą adoptującą, by ta opuściła schronisko z maksymalnie uporządkowaną wiedzą na temat dotychczasowego leczenia zwierzęcia i dalszych zaleceń. Nie zawsze tak się dzieje, co mogliśmy zaobserwować m.in. w poniżej opisanych sytuacjach:

- w listopadzie 2022 r. do Schroniska zgłosiła się osoba chętna do adopcji kota Koro nr 1115/22. Koro był kotem do pilnej adopcji, miał chore serduszko, pojawiały się u niego duszności. Pomimo złych rokowań i osób chętnych, by zaopiekować się chorym kotem, lekarz przebywający w kocim szpitalu odmówił udzielenia informacji na temat stanu zdrowia Koro. Informacji tej musiał udzielić lekarz, który nie zajmował się wcześniej kotem. Kot Koro odszedł w schronisku, nie doczekawszy się domu.
- w marcu 2023 r. podczas adopcji suni Cziki 1045/22 osoba adoptująca chciała omówić wyniki badań oraz podawane psu leki z lekarzem dyżurnym. Ten jednak odmówił, mówiąc, że jest nowy w tym sektorze i nie zna psa. Osoba adoptująca skomentowała to stwierdzeniem, że na szczęście sunia już jest umówiona do weterynarza.

“Procedura adopcji zwierząt ze Schroniska dla bezdomnych zwierząt w Warszawie” w pkt. I ppkt. 18 wyraźnie informuje adoptujących: “Przed wydaniem zwierzęcia do adopcji adoptujący ma prawo do bezpłatnej konsultacji (porady) weterynaryjnej udzielonej przez dyżurnego lekarza weterynarii pracującego w Schronisku”. Postanowienie to zostało ustalone z lek. wet. M. Miedzikiem w 2021 r., zatem obawa o “całkowite pominięcie” weterynarzy w informowaniu o stanie zdrowia zwierzęcia nie znajduje podstaw w rzeczywistości.

3. Autorzy pisma powołują się na art. 28 punkty 1-3 ustawy o zakładach leczniczych dla zwierząt i wskazują, że dokumentacja powinna być poufna, chroniona i że stanowi tajemnicę zawodową.

Odnosząc się do podniesionego argumentu, musimy zauważyć, że przywołany art. 28 ustawy z 18.12.2003 r. o zakładach leczniczych dla zwierząt w, pominiętym przez autorów pisma, ustępie 2 nakazuje udostępnienie dokumentacji właścicielowi lub opiekunowi zwierzęcia w zakresie dotyczącym świadczonej usługi weterynaryjnej. W odniesieniu do zwierząt schroniskowych uprawnienia takiego właściciela/opiekuna wykonuje dyrektor Schroniska. Zgodnie z art. 25 ww. ustawy jest on zatem “uprawniony do uzyskania informacji o stanie zdrowia zwierzęcia, metodach leczenia, dających się przewidzieć skutkach ich zastosowania lub zaniechania oraz o przewidywanych kosztach usługi weterynaryjnej”. Zgodnie z decyzją dyrektora Schroniska – osoby będącej dysponentem dokumentacji lekarsko-weterynaryjnej, informacje te zostały udostępnione wolontariuszom i opiekunom zwierząt.

Autorzy pisma, powołując się na „tajemnicę zawodową”, pominęli fakt, że ten sam art. 28 w ust. 5 pozwala lekarzom weterynarii na publikowanie danych zawartych w dokumentacji weterynaryjnej w czasopiśmie fachowych bez zgody właściciela zwierzęcia, jedynie pod warunkiem ochrony jego danych osobowych. Jak się ma zatem prawo do publikacji tych danych przez lekarzy do ich obaw o upublicznienie epikryz (pozbawionych danych osobowych lekarzy) przez wolontariuszy?

4. Autorzy pisma wskazują na konieczność kontrolowania zakresu informacji o stanie zdrowia zwierząt przekazywanych wolontariuszom jako osobom bez wykształcenia weterynaryjnego. Zdaniem sygnatariuszy pisma bieżące udostępnianie informacji

weterynaryjnych służyć będzie jedynie podważaniu kompetencji lekarzy weterynarii w Schronisku.

Wobec tak sformułowanej tezy pozostaje jedynie zadać pytanie: czy gdyby autorzy pisma świadczyli usługi w komercyjnej lecznicy weterynaryjnej, odmawialiby właścicielom leczonych zwierząt wydania epikryz i uzasadniali to brakiem wykształcenia weterynaryjnego tychże właścicieli oraz obawą o podważenie swoich kompetencji?

Każdy, kto leczy własne zwierzę, wie, że po każdej wizycie dostaje do ręki epikryzę, gdzie w przystępny – zrozumiały dla laika – sposób zawarta jest informacja o przebiegu wizyty, jej przyczynach, a także wykonanych badaniach, diagnozie i zaleceniach. Dlaczego lekarze schroniskowi oczekują zwolnienia z takiego obowiązku? Niepokojąca w naszej ocenie jest postawa, w której prezentują oni przekonanie o nieomyślności własnych sądów.

5. Autorzy pisma wskazują, że zgodnie z art. 40 Kodeksu etyki lekarza weterynarii ocenę pracy lekarza weterynarii podejmują jedynie organy okręgowej izby lekarsko-weterynaryjnej, a nie osoby postronne.

Jest to kolejne nieprawdziwe twierdzenie. Art. 40 Kodeksu etyki lekarzy weterynarii – jak i cały Kodeks – odnosi się do lekarzy weterynarii i wprowadza zakaz wypowiadania publicznie niekorzystnych ocen przez jednego weterynarza w stosunku do drugiego. Kodeks nie ma żadnego zastosowania do osób korzystających z usług weterynaryjnych. Pragniemy nadmienić, że nie obowiązuje prawo, które zabraniałoby dokonania oceny przez klienta – w tym przypadku przez wolontariuszy – usługi leczenia zwierzęcia. Lekarze ludzcy czy weterynarze w klinikach zewnętrznych podlegają permanentnej ocenie pacjentów i klientów, co znajduje odzwierciedlenie w opiniach zamieszczanych w sieci. Nie rozumiemy, dlaczego lekarze schroniskowi mieliby podlegać szczególnej ochronie w tym zakresie. Przypominamy, że adoptujący wraz z umową adopcyjną powinni otrzymać komplet dokumentacji z przebiegu leczenia zwierzęcia w Schronisku. Czy – zdaniem autorów pisma – mają oni prawo oceniać kompetencję lekarzy schroniskowych, a jeśli nie, to jak autorzy pisma zamierzają egzekwować ten zakaz? Jeśli adoptujący mają jednak prawo oceniać jakość opieki weterynaryjnej w Schronisku, to prosimy o wyjaśnienie, dlaczego w ocenie lekarzy i techników weterynarii takiego prawa mają być pozbawieni wolontariusze. Jakże względy przemawiają za taką dyskryminacją?

6. Autorzy pisma podnoszą kwestię wielokrotnego „oczerniania” przez wolontariuszy zarówno osobiście, jak i w mediach społecznościowych, podając jeden przykład kotki Kazi. Za niedopuszczalne uznali w tym przypadku oczekiwanie wolontariuszy przeprowadzenia sekcji zwłok kotki w celu poznania przyczyny jej zgonu, ponieważ w ocenie weterynarzy kotka zmarła prawdopodobnie w wyniku niewydolności nerek.

Wyjaśnienie i stanowisko kocich wolontariuszek odnoszące się do zarzutów dot. kotki Kazi zostało dołączone do pisma.

7. Autorzy pisma wskazują jako szkodliwą praktykę konsultowania zwierząt u lekarzy weterynarii w klinikach zewnętrznych ze względu na to, że praktykujący tam weterynarze nie znają tzw. „medycyny schroniskowej”, co sprawia, że metody leczenia stosowane poza Schroniskiem nie sprawdzają się w Schronisku. Jako przykład niezasadnego i prowadzącego do eutanazji leczenia poza Schroniskiem z inicjatywy wolontariuszy wskazali psa Koperka.

To kolejna nieprawdziwa informacja. W sprawie Koperka poprosiliśmy o informację jego wolontariuszki. Ich wyjaśnienia i stanowisko załączamy do naszego pisma.

Wobec sformułowanego przez lekarzy weterynarii oczekiwania bezwzględnego zaufania do ich oceny stanu zdrowia pacjentów, niekwestionowania ich kompetencji i zakwestionowania

kompetencji weterynarzy w klinikach zewnętrznych, a co za tym idzie bezcelowości konsultacji zewnętrznych, "które nic nie wnoszą i tylko narażają podopiecznych na niepotrzebny stres", zmuszeni jesteśmy przytoczyć kilkanaście z długiej listy przypadków, w których wykazujemy (zawsze pożądaną w kwestiach zdrowotnych) sceptycyzm wobec takich tez. Cytujemy wolontariuszy:

- a. **Sunia Malinka nr 606/20.** "Sunia najprawdopodobniej powypadkowa z pękniętą czaszką, co do leczenia której lek wet. M. Miedzik stwierdził, że (cyt.) "organizowanie zbiórki na jej leczenie jest nieetyczne, bo ona i tak umrze". Malinka spędziła dwa tygodnie w klinice zewnętrznej, z której poszła do domu tymczasowego. Sunia była leczona z pieniędzy ze zbiorów, żyje i wróciła niemal do 100% sprawności".
- b. **Pies Mopsik 0148/17.** "Guz przy jądrach, zgłoszony przez wolontariuszy, operowany w Schronisku. Po ok. roku Mopsik zaczął źle się czuć, co chwila trafiał do szpitala. Wolontariusze zabrali go na USG, a potem do onkologa w klinice zewnętrznej. Tam zdiagnozowano nowotwór w okolicach jąder i fakt, że pies ma niezstąpione jądro, którego nie zauważono w schronisku ani podczas dwukrotnego USG, ani podczas kastracji.
- c. **Pies Bodek 2267/11.** "Pies zaczął kuleć w lutym 2020 r. Zgłaszaliśmy to weterynarzom. W marcu zniknęliśmy ze schroniska w związku z epidemią. Kiedy wróciliśmy latem, zauważyliśmy, że Bodek mocno przytył, kuleje i zmieniło się jego zachowanie – zgąsł. Ponownie zgłosiliśmy tę kulawiznę weterynarzom. Miał mieć RTG. W międzyczasie dostał leki przeciwbólowe, przestał kuleć. Gdy miał iść na RTG, lekarka stwierdziła, że tego dnia nie kuleje, więc nie ma potrzeby badania. Dwa tygodnie później ledwo chodził i dopiero jak zabraliśmy go do kliniki zewnętrznej na pełne badania, okazało się, że miał guza 9 cm sięgającego kości. Guz okazał się złośliwy. Bodek został uśpiony we wrześniu 2020 r."
- d. **Pies Odys 211/22.** "Odys był starszym, zaniedbanym psiakiem. Któregoś dnia zastałyśmy go przy kratkach z mocno przekrzywioną głową – charakterystyczny objaw zespołu przedstonkowego. Nie był w żaden sposób leczony w Schronisku, bo "nic się nie da zrobić". Konsultacja zewnętrzna potwierdziła nasze przypuszczenie co do zespołu przedstonkowego, zalecono leczenie. Leczenie zostało wdrożone w domu. Odys czuje się o niebo lepiej".
- e. **Sunia Masza 2108/20.** "Masza trafiła w grudniu do Schroniska i od razu poszła do szpitala - miała złamaną kość w śródstopiu, guzy na listwach mlecznych (obu) oraz ropomacicze. Szybko zabieraliśmy ją ze Schroniska, bo dosłownie zamknęli ją w szpitalu. Miała zezwolenie tylko na 10-minutowe spacerki, bo miała złamaną kość śródstopia. Weterynarz zewnętrzny, jak zobaczył jej łapę na pierwszej konsultacji, złapał się za głowę. Po zdjęciu opatrunku łapa była jak bania. Pełna ran, odparzeń. Lekarz zalecił maczanie w specjalnym roztworze i koniecznie spacerki, tylko spokojnie, bo inaczej to się nigdy nie zagoi i nie zrośnie. Po konsultacji ortopedycznej i zabraniu Maszy do domu tymczasowego sunia bez problemu chodziła (i obciążała łapę) na 20-30-minutowe spacerki. Przykre jest, że nie zdziwiło naszych weterynarzy, że sunia w miesiąc od przyjęcia schudła z 24,5 do 21 kg. A już na przyjęciu jej waga była oceniona jako niedowaga (BCS 3/9). Kiedy Masza poszła na tymczas, wyszły także problemy z nerkami. Do domu tymczasowego zabraliśmy ją na początku stycznia i okazało się, że przez miesiąc w szpitalu schroniskowym nie zrobiono jej badań krwi ani USG".
- f. **Pies Bruce 464/22.** "Bruce'owi robiły się krwiaki rozmiarów XXL, leczony był cały czas objawowo. Kiedy narobiłam rabanu, lek. wet. nakrzyczyła na mnie i powiedziała, że trzeba czekać, bo podała lek przeciwbólowy. Mówiłam jej, że nic mu nie przechodzi, że jest coraz gorzej. Tego samego dnia, o g. 18 opiekunka napisała mi, że lek. wet. powiedziała, żeby go zabrać do kliniki zewnętrznej, nawet dziś. Zabraliśmy go w końcu na zewnątrz, gdzie zdiagnozowano hemofilię".
- g. **Pies Sandy 72/15.** "Został zaniedbany po operacji jako pies "nieobsługiwalny". Kiedy weszłam do szpitala, pies wył z bólu, leżał, miał kołnierza, a lekarz bał się zrobić zastrzyk. Dr [imię] pomogła mi wtedy. Zabraliśmy go w stanie agonijnym do kliniki na Puławską. Miesiąc tam był, doprowadzili wszystko do porządku i nie było problemu nieobsługiwalności".

- h. **Pies Sol 0296/22.** "Sol bardzo chudł. W dniu przyjęcia 21.02.2022 ważył 24 kg, 15.06.2022 – 20 kg, 17.07.2022 – 18,9 kg, 8.08.2022 – 18.5 kg, 23.08.2022 – 18,1 kg. Mimo dokarmiania nadal chudł. Zamiast od razu zrobić mu badania krwi i USG, zalecono dokarmianie. Zamiast diagnostyki otrzymał zalecenie ważenia co 3 tygodnie. Adnotacja z wizyty Sola w gabinecie na początku sierpnia: „przytył 1kg, BCS 5/9, sierść błyszcząca, pies w gabinecie lekko zdenerwowany, bardziej spina się przy badaniu, w boksie kał uformowany, apetyt super, brak wymiotów.” Zabraliśmy Sola do kliniki zewnętrznej. 23.08 postawiono diagnozę: przewlekłe zapalenie wielonarządowe wtórne najprawdopodobniej od zapalenia przewlekłego zapalenia jelit i żołądka. Lek. wet. była w szoku, że pies w takim stanie nie ma zrobionych żadnych badań w Schronisku”.
- i. **Pies Rysik 0997/22.** "Według weterynarzy ze Schroniska konieczne było wycięcie trzeciej powieki, po konsultacji zewnętrznej okazało się, że to było zapalenie spojówek na tle alergicznym”.
- j. **Kotka Laira nr 500/22.** "Dzięki organizacji wolontariuszy, osób adoptujących oraz zewnętrznego transportu medycznego wraz z lekarzem weterynarii z zewnętrznej lecznicy, w dn. 14.07.2022 kotka opuściła schronisko, w stanie skrajnym. Nie będzie to nadużyciem, jeśli powiemy, że przetransportowanie Lairy do kliniki zewnętrznej uratowało jej życie. Rokowania Lairy w schronisku były złe, o czym w dn. 13.07.2022 poinformował wolontariuszy lek. wet. M. Miedzik: "Od tygodnia kotka niestety samodzielnie nie jadła. (...) Jeśli kotka nie zareaguje pozytywnie na leczenie kardiologiczne i ewentualnie endokrynologiczne, nie wróci u niej apetyt, prawdopodobnie w ciągu kilku dni może pojawić się wskazanie do jej eutanazji". Stan Lairy pogarszał się zatem z dnia na dzień co najmniej od tygodnia. Po przetransportowaniu Lairy do kliniki zewnętrznej odzyskała ona zdrowie i siły i dziś cieszy się własnym domem”.
- k. **Kotka Kamilka nr 865/22.** "Kamila trafiła do schroniska w dn. 29.08.2022 z poważnymi złamaniami kości krzyżowej, biodrowej, zwichnięciami stawów. Pomimo licznych urazów lekarze nie uznali za zasadne umówienia kotki na konsultację ortopedyczną. Taka konsultacja odbyła się w dn. 13.09, czyli po dwóch tygodniach przetrzymywania kota ze złamaniami, z inicjatywy i na koszt wolontariuszy. Według lekarzy ze Schroniska kotka powinna zostać poddana eutanazji, cyt. lek. wet. M. Miedzika z 12.09.2022: "Moim zdaniem kwalifikuje się do eutanazji, z uwagi na rozległość obrażeń i kalectwo". Lekarz ortopeda z kliniki zewnętrznej konsultujący kotkę przedstawił bardziej optymistyczne rokowania. Kamila została zoperowana w klinice zewnętrznej, po czym trafiła do domu tymczasowego zorganizowanego przez wolontariuszy. W chwili obecnej Kamila jest kotką sprawną. Zostałaby poddana eutanazji, bez konsultacji lekarza ortopedy, gdyby nie kilkukrotne (w dniach 6, 10 i 11.09.2022) prośby wolontariuszy o umożliwienie skonsultowania jej w zewnętrznej klinice”.
- l. **Kot Mopsik nr 1342/22.** "26.02 u Mopsika stwierdzono m.in. znaczne odwodnienie i podniesioną temperaturę i przeniesiono go do części szpitalnej. Padło podejrzenie, że jest chory na FIP. Wobec pogarszającego się stanu kota, który przestał jeść, z inicjatywy wolontariuszy 'Mopsik trafił pod opiekę stowarzyszenia, które podjęło się kontynuacji jego diagnostyki. Tuż po przejęciu w klinice zewnętrznej u tego 7-miesięcznego kota stwierdzono m.in.: skrajne wyniszczenie, zaawansowaną kacheksję, odwodnienie, hipotensję obwodową, obrzęk kończyny piersiowej, zażółcenie skóry, liczne nadżerki na języku, prawdopodobną (później potwierdzoną) inwazję pasożytniczą, wychłodzenie oraz uogólnienie kaliciwirozy. (Pięć dni wcześniej Mopsik przebywał w części dla zdrowych kotów w Schronisku, wraz z innymi kotami). Zdiagnozowane w lecznicy problemy były na tyle zaawansowane, że nie ma mowy, by pojawiły się nagle. W Schronisku nie zostały one zauważone. Mopsik nie przeżył, ponieważ nieleczone wcześniej choroby zbyt mocno obciążły jego organizm”.
- m. **Kot Frugo nr 106/23.** "Kot z całkowicie unieruchomioną żuchwą, przebywając w schronisku przez miesiąc, nie doczekał się opisu RTG na miejscu ani konsultacji specjalistycznej. Taka wizyta była rozpatrywana, jednak w obliczu urlopu zewnętrznego lekarza specjalisty Schronisko zdecydowało się poczekać z konsultacją, argumentując, że kot je samodzielnie (mail od lek. wet. m. Miedzika z 13.03.23 oraz wpisy w epikryzach). W rzeczywistości kot miał trudności ze spożywaniem pokarmu, jego żuchwa

nie otwiera się, kot próbował pobierać pokarm językiem, rozchlapując go na boki. 20.03.2023 kot Frugo trafił do domu tymczasowego wygłodzony, wychudzony i z oklapłymi uszami. Potwierdziły się jego trudności uniemożliwiające mu skuteczne pobieranie pokarmu”.

- n. **Kotka Jovanka nr 10/23.** “Fatalne zwyrodnienie kręgosłupa, które w schronisku nie zostały zdiagnozowane: “Kotka leżała już pod koniec jak nieżywa i tylko przy pakowaniu (do transportera podczas adopcji) krzyczała z bólu”. Jovanka przebywała w schronisku od 6.01.2022 do 22.01.2022. W klinice zewnętrznej, do której po adopcji trafiła Jovanka, od razu stwierdzono zwyrodnienia. Po adopcji i wdrożonym leczeniu stan Jovanki uległ znacznej poprawie, kotka porusza się w pełni samodzielnie, a nawet chętnie bawi”.
- o. **Kot Kuzyn nr 593/22.** “W schronisku przebywał ponad 4 miesiące (od 8.07.2022 do 11.11.2022). Przez ten czas leczony był na koci katar, a ciągły brak poprawy w leczeniu zaskutkował pobraniem wymazu z nosa w celu stwierdzenia obecności bakterii jako możliwej przyczyny nieustannego wypływu z nosa. Po adopcji okazało się, że Kuzyn ma rozległy nowotwór, który zajął mu całą przegrodę nosową, podniebienie i kości, nowotwór przeniósł się również na łapkę, na którą kot kulał”.

Powyższe przykłady nie są jednostkowymi sytuacjami, gdy diagnoza kliniki zewnętrznej znacząco różni się od tej postawionej w Schronisku. Trafiona diagnostyka jest konieczna, aby odpowiednio prowadzić leczenie. Z tego względu postulujemy przyjęcie standardów opieki weterynaryjnej, aby zapewnić najlepszą możliwą opiekę zwierzętom w Schronisku i zdążyć z pomocą na czas.

Jakie lekarze weterynarii widzą inne rozwiązanie, poza ślepym zaufaniem wolontariuszy, żebyśmy mieli poczucie, że "nasze" zwierzęta są właściwie zaopiekowane pod kątem leczenia weterynaryjnego? Mówiąc "nasze", mamy na myśli zwierzęta miejskie, których pobyt i leczenie w schronisku są opłacane z podatków warszawiaków oraz gmin mających podpisaną umowę ze Schroniskiem.

Lekarze podnoszą, że mają po kilka minut na leczenie pacjenta, pracują w trudnych warunkach, nawet w korytarzu. Wskazują oni na trudne warunki prac, w tym pracę pod presją czasu, w szczególności w szczycie sezonu kociego. Kilka zdań dalej zauważają, że pracy w takich warunkach zabrania im Kodeks etyki lekarza weterynarii. Jakie działania podjęli lekarze, aby poprawić tę sytuację? W czym przejawia się ich troska o zapewnienie sobie prawidłowych warunków do leczenia zwierząt?

Z przykrością stwierdzamy, że w stanowisku lekarzy weterynarii nie pojawiło się ani jedno zdanie, które świadczyłoby o ich trosce o to, by zapewnić zwierzętom właściwe warunki leczenia oraz należyłą opiekę. W swoim stanowisku lekarze wyrazili natomiast mnóstwo obaw o własny autorytet. Biorąc pod uwagę wielokrotne zapewnienia o kompetencji i zaangażowaniu zespołu weterynaryjnego, taka obawa wydaje się zupełnie niezrozumiała.

Z poważaniem,
Przedstawicielki wolontariatu w
Schronisku „Na Paluchu”
Magdalena Kowerska
Agnieszka Siwczyk
Agata Malarska-Madura